Młodzież Katolicka

Dwutygodnik dla katolickiej młodzieży pozaszkolnej

Redakcja: Katowice, Marszałka Piłsudskiego 58

Bezpłatny dodatek „Gościa Niedzielnego"

Nr. 8 — Katowice, 13 kwietnia 1930 — Rok V.

Z dziejów pasji wielkopiątkowej

W kolei wieków były dnie, które bezsprzecznie zaważyły na losach narodów, państw, ludzkości i stały się punktem wyjścia, wytyczną i programem nowych poczynań. Zwycięstwa Aleksandra Wielkiego, upadek Kartaginy, walki pod Lipskiem czy Waterloo, a u nas choćby tylko wspaniała obrona Częstochowy, to były chwile dziejowe, których historja nigdy nie wykreśli z swej pamięci. Nie było jednakże dnia, któryby choć w przybliżeniu dorównywał swą powagą, majestatem i doniosłością dziejową dniowi, któremu na imię **Wielki Piątek**, oczywiście temu pierwszemu, w którym rozegrała się najstraszniejsza tragedja, jaką kiedykolwiek świat oglądał. Dzień ten był równocześnie olbrzymiem dziejowem zwycięstwem, na pobojowisku legły pokonane już nie ziemskie moce, ale moc ciemności, szatana; na gruzach królestwa szatana zrodził się nowy porządek, znaczący swe ślady w dziedzinie życia politycznego, religijnego, moralnego i społecznego.

Dziwny to był dzień; snać niesamowite działy się rzeczy, skoro cała natura żałobą się okryła, słońce odmówiło swego światła, a ziemia drżała w posadach; ci sami, co z dziką, szatańską radością kroczyli na miejsce stracenia, wracają milczący z pochylonemi głowami, zawstydzeni, pokonani, choć ich ofiara zawisła na krzyżu.

Jeden z nich, i to ten z najdzielniejszych, setnik rzymski, jeszcze od krzyża nie odszedł, a już głośno wyznaje, że Ten, co zawisł na krzyżu, nie jest zwyczajnym człowiekiem: „Istotnie, Ten był Synem Bożym". (Mat. 27,54).

Przepiękna legenda opowiada, że w dzień ten, gdy wbrew wszelkim oczekiwaniom nastąpiło zaćmienie słońca, w Atenach radził areopag. Jeden z jego członków, późniejszy święty Dionizjusz Areopagita, w chwili zaćmienia miał zawołać: „W tej chwili albo umiera Bóg, albo świat ginie".

Opowiadanie Phlegona, wyzwoleńca cesarza Hadrjana, wyjęte z kroniki historyka Euzebjusza, o dniu, w którym działy się dziwne rzeczy w całej przyrodzie, zgadza się co do czasu w zupełności z datą śmierci Chrystusa. Słynny pisarz kościelny Tertuljan zwraca się do Rzymian z wezwaniem, by przestudjowali publiczne archiwa, a przekonają się o prawdziwości opisu ewangelistów. Plutarch w jednem z swych pism opowiada o wyprawie Greków do Italji za czasów cesarza Tyberjusza. Sternikiem okrętu był Egipcjanin, niejaki Thamus; w czasie podróży usłyszeli żeglujący trzykrotne tajemnicze wezwanie, skierowane do sternika. Gdy tenże na trzecie wezwanie odpowiedział, usłyszał głos: „Gdy dotrzesz do Palodes, głośno oznajmij, że umarł wielki Pan". Thamus zastosował się do wezwania, a w tej chwili dał się słyszeć przeraźliwy jęk. Cesarz Tyberjusz, dowiedziawszy się o tem zdarzeniu, kazał przyprowadzić sobie Thamusa, by jeszcze raz z ust naocznego świadka posłuchać opowiadania o tem tajemniczem zdarzeniu. Dzień zaś śmierci Chrystusa — jak wiadomo — przypadł na czas panowania cesarza Tyberjusza. Charakterystyczną jest rzeczą, że świątobliwa Katarzyna Emmerich wspomina o tem zdarzeniu i dodaje, że zdarzyło się w Wielki Piątek.

Po dziś dzień pamiątka tego dnia, jest jedną z najświętszych w Kościele, a Wielki Piątek należy do chwil, które cechuje przedewszystkiem żałoba i pokuta. Ten nastrój znajduje swój wyraz w liturgji Kościoła katolickiego i w całym szeregu zwyczajów i tradycyjnych obchodów wśród wiernych katolików.

Ks. dr. Kozubski.

Ciemna Jutrznia

Rozbrzmiały żalne pieśni Dawidowej lutni,
Śpiewacy chórem nucą, tacy, czegoś, smutni,
Od pieśni idzie powiew, w serca struny trąca
Niewymowną żałością pieśń ta bolejąca...
Gdy ostatni wiersz psalmu zamilknie w przestrzeni
I zerwie się na chwilę wątek świętych pieni,
Kleryk z chóru wychodzi i, wziąwszy nożyce,
Gasi jedną w świeczniku gorejącą świecę.
Tak powstaje potrzykroć na psalmów trzech hasła,
A gdy trzecia już świeca na świeczniku zgasła,
Z chóru śpiewak na środek przed ołtarz wychodzi,
Wielką księgę otwiera i, nuże, zawodzić
Jeremjasza nadludzkie, cudne Gorzkie żale.
Śpiewak odczuł lamentu prorockiego fale.
Żałośliwem kwileniem śpiew swój rozpoczyna,
Potem zwolna głos wznosi... Krew w żyłach się ścina
Od bólem nabrzmiałego, tragicznego głosu,
Aż cała siła piersi huknął pod niebiosy!
Wyczerpany ogromem nadludzkiej boleści,
Skarży się znów cichutko,jak wiatr, gdy szeleści,
I znowu się ożywia, huczy, jak kaskada,
I znowu w głębie duszy skarga się zapada....
Zbliża się już do końca. Wtem, głos przyciszony
Raz na niebotyczne wzniósł się jeszcze tony
I zarył się okrzykiem, uderzył w strop żalem:
— O, nawróć się do Pana, grzeszne Jeruzalem! —
Beznadziejnego, zda się, trenu spazm ponury
Przeciągle odjęczały katedralne mury;
Boleść serca słuchaczów przejęła głęboka,
Chór echem lamentację powtórzył proroka.
Drugi śpiewak wychodzi i, w sposób podobny,
Z głębi duszy przejętej nuci śpiew żałobny,
I znowu z jego piersi rwie się skarga znana
— O, grzeszne Jeruzalem, nawróć się do [illegible]
Po nim trzeci. Ten jeszcze boleśniej [illegible]

Treny dłużej, przeciąglej, rozwodzi, rozwleka.
— O, miasto Jeruzalem! — pod stropy kościoła —
Ach, nawróć się do Pana! — i on wkońcu woła.
Poczem chór złączonemi kończy lament tony,
Na niską, na grobową, nutę nastrojony.
Świece gasną... Jedyna jedna pozostała
Na wierzchołku świecznika, gorejąca, biała,
Umilkł prorok Jeremjasz ze swemi lamenty,
Natomiast Zacharjaszów śpiew ozwał się święty.
„Benedictus" chór śpiewa, a podczas kantyka
Kleryk świecę ostatnią zdejmuje z świecznika
I za wielkim ołtarzem z nią wraz się ukrywa.
Skończono. — „Miserere" wówczas się odzywa
Na cztery, połączone harmonijne głosy.
Unosi się pokutna melodja w niebiosy,
Natężają się piersi, naciągają struny,
Grzmią dźwięki przebłagalne grzmotnemi pioruny,
Powtarza je grzmotliwie rozhukane echo.
Końcowe strofy psalmu błyskają pociechą:
— O, Panie, Ty odnowisz nam mury Syjonu,
Gdy ujrzysz nasze serca boleścią skruszone,
I przyjmiesz całopalne żertwy i obiaty! —
Przemknął burzą pokutnych zjaw hufiec skrzydlaty
Pośród grzmotów i błyskań. Modlitwa cichutka
Teraz płynie do nieba. Jeszcze chwila krótka
Grobowego milczenia... Nagle, z tej niemoty,
Zrywają się w kościele przeciągłe łoskoty.
To kler, wyśpiewawszy Męki dramat krwawy,
Huknął brewjarzowemi księgami o ławy,
Odtwarzając ów głośny płacz niemej natury,
Dreszcz Ziemi, od którego pękły skalne mury,
Rozdarła się Zasłona i rozwarły groby
Wśród zaćmionego słońca, po Bogu, żałoby.
Na łoskot, co ów lament natury odtwarza,
Kleryk świecę płonącą niesie zza ołtarza,
Na świeczniku zatyka i, wziąwszy nożyce,
Gasi zwolna ostatnią gorejącą świecę.

Ks. Adam Maciejowski.

Na marginesie

Pokłosie 16 marca!

Manifestacyjna niedziela 16 marca przeszła nietylko na Śląsku, ale w Polsce i na całym świecie pod hasłem: „Precz z prześladowaniem chrześcijan w Rosji!" Wszystkie wieczornice i akademje były przepełnione uczestnikami i wszędzie po płomiennych przemówieniach uchwalono rezolucje skierowane przeciwko katom bolszewickim, piętnujące hańbę dwudziestego wieku, przesyłające hołdy czci i pozdrowienia prześladowanym za wiarę męczennikom.

Bardzo żywo zareagowała na zew papieża ludność śląska. A już nasza młodzież SMP tak męska jak i żeńska na wyścigi pracowała nad urządzeniem lub conajmniej uświetnieniem tej akcji. Apel z tego miejsca (w dn. 23 lutego) przyniósł więc pożądany skutek, to też możemy być dumni z tego, że karni nasi druhowie obrócili rzuconą myśl w czyn. Oczywiście, że nasz najczcigodniejszy ks. protektor ks. biskup, zachęcił wszystkich diecezjan do gremjalnego udziału w antybolszewickich manifestacjach, tem samem więc miały one swe powodzenie zapewnione. Jednakże tak imponujące zorganizowanie ich w poszczególnych miejscowościach spoczywało w poważnej części w rękach naszych druhów S. M. P. Za to im więc wyraża się uznanie.

Teraz możemy rzucić okiem wstecz i stwierdzić, co nam niedziela 16 marca 1930 r. przyniosła.

Najprzód przyniosła nam oddawna pożądaną jedność w obozie katolickim. Przynajmniej jest jeden punkt, na który się wszyscy katolicy, bez względu na przekonania partyjne, godzą. Na akademjach antybolszewickich obradowano w zgodnej harmonji; wszystkie stany miały tam swoich przedstawicieli. To jest jeden dobry sukces.

Powtóre manifestacje antybolszewickie zbudziły drzemiącą czujność katolicką w całej Polsce. Dzisiaj już nasz lud jest uświadomiony i nie pójdzie na lep agitatorów komunistycznych. Lud się dowiedział, że bolszewizm to nie wyzwolenie, lecz ciężka niewola, to zaraza wschodnia, która zabija zdrowy organizm społeczeństwa. Dlatego tak głośno wołano „precz z komunizmem". Te katolickie okrzyki „precz" wywołały w Moskwie istną konsternację i dowiadujemy się, że katom moskiewskim są one bardzo nie na rękę. To drugi sukces 16 marca.

Trzeci sukces widzę w spotęgowaniu się ducha pobożności wśród katolików, którzy wszędzie w nabożeństwach przebłagalnych zadość uczynili Panu Bogu za zniewagi bluźnierców, a który to zapał, da Bóg, dalej będzie trwał.

Czwarty sukces osiągnęła nasza młodzież z SMP, która w tym dniu zaapelowała do rodziców, by młodzież, która teraz opuszcza ławy szkolne, wysłano do S. M. P., gdzie się ją właśnie będzie kształciło na dobrych obywateli i bojowników Bożych.

I dowiadujemy się z raportów naszych zarządowców, że młode zuchy, a jeszcze więcej miłe panienki, które z dniem 1-go kwietnia przestały chodzić do szkoły, hurmem wstępują do miejscowych Stowarzyszeń. To bardzo dobry sukces 16 marca.

Pozostałby jeszcze jeden sukces — niestety dopiero do osiągnięcia. Tak się stosunki ułożyły, że czynniki miarodajne nie mogły tu dotychczas nic pozytywnego zrobić! Mam na myśli wymianę więźniów politycznych. Na wyspach Sołowieckich od kilku lat strasznie cierpią księża biskupi Bolesław Sloskan i Aleksander Frison. Cierpi też i egzarcha katolicki, przedstawiciel papieża, dla obrządku słowiańskiego Leonidas Fiodorow. Czyby nie można tych czcigodnych męczenników wymienić na polskich komunistów, którzy odsiadują kary w polskich kryminałach. Niechby nasze władze po dwóch i więcej za jednego niewinnego męczennika ofiarowały. Wszak ś. p. ks. arcybiskupa Cieplaka też tak wymieniono. Kto ma wpływ na te stosunki, niech wdroży odpowiednie kroki, by tych naszych bohaterów wymieniono. Byłby to dopiero sukces!

Michał.

Doniesienia Związku

1. Pierwsza pielgrzymka młodzieńców do Pszowa 18 maja b. r.

Kochani Druhowie!

Wznieśmy wspólne modły z okazji 10-lecia Związku Młodzieży. Wyruszmy wszyscy z wszystkich parafij na nasze święte miejsca pątnicze. Idźmy najpierw do mało nam dotąd znanego Pszowa z jego pięknym kościołem i nową Kalwarją. Termin zmieniono na 18. maja, ponieważ w drugie święto Zesłania Ducha Świętego jest wielki odpust w Jankowicach.

2. *Brak afiszów* ma druhów pobudzić do myślenia. Wiele widziałem już pięknych plakatów zapraszających na zebrania SMP. Związek prosi projekty afiszów nadsyłać do 1. maja. Mamy dużo rysowników, niech pokażą swoją sztukę! Najlepszy i do druku najstosowniejszy projekt zostanie nagrodzony.

3. *Listy do Związku* koniecznie muszą być podpisane własnoręcznie, sama pieczątka albo podpis maszynowy nie wystarcza. Listy podpisuje zwykle prezeska — prezes i sekretarka — sekretarz, a w bardzo ważnych sprawach podpisuje i ksiądz patron.

4. *„Przyjaciel Młodzieży"* z kwietnia podaje znów ankietę o sprawach, które nas winny bardzo zajmować. Dalej poleca następne numery, które zawierać będą materjał propagandowy dla młodzieży opuszczającej szkołę. Czy nie należy zamówić większej ilości egzemplarzy „Prz. Ml." Zarządzie czuwaj!